Nr 390. Kraków, Środa 26 Sierpnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWA: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Boocara i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Reszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Hongemani 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczna cyfrowy. skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszen. i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Zjazdy dyplomatyczne.

(Tel. „N. Reformy").

Zjazd Tittoniego z Schoenem.

Berchtesgaden. Włoski minister spraw zagranicznych Tittoni, który onegdaj wieczorem z Monachium udał się do Berchtesgaden, przybył tu wczoraj przed południem, aby sekretarzowi spraw zagranicznych Schoenowi złożyć wizytę w jego majątku. Tittoni wieczorem powraca do Reichenhall.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Berchtesgaden, że minister spraw zagranicznych Tittoni zatrzymał się w swej podróży w Berchtesgaden, aby złożyć wizytę sekretarzowi spraw zagranicznych Schönowi w jego posiadłościach. Jak to jest rzeczą naturalną, rozmowa między obu mężami stanu ze względu na dobre stosunki między Włochami a Niemcami, przyniosła — jak tego się spodziewano — potwierdzenie zupełnej zgody obu państw na polu wielkich kwestyj aktualnej polityki.

Berlin. „Berliner Tageblatt" na podstawie urzędowego materyału oświadcza, że zjazd Tittoniego z sekretarzem stanu Schönem ma doniosły polityczny charakter i nie jest bynajmniej prywatnym zjazdem towarzyskim.

Podróż Constansa do Jerozolimy.

Paryż. Francuski ambasador w Konstantynopolu Constans udaje się do Jerozolimy. Jako cel tej podróży podaje „Echo de Paris" umocnienie wpływu francuskiego tamże.

Z Turcyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Sytuacya.

Konstantynopol. Energiczna działalność komitetu młodotureckiego i ścisłe przestrzeganie sprawiedliwości, wywiera wszędzie dobre wrażenie. W stosunkach wewnętrznych zaczyna się ujawniać porządek, co w znacznej mierze przyczynia się do poprawy niepewnego dotychczas położenia.

Zmiany w gabinecie.

Konstantynopol. Dotychczasowy minister oświaty Hakki bej został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych i powierzono mu tymczasowo kierownictwo ministerstwa oświaty.

Reorganizacya marynarki.

Konstantynopol. Komitet dla jedności i postępu nosi się z zamiarem powołania zagranicznego admirała dla reorganizacyi marynarki.

Przygotowania do wyborów.

Konstantynopol. Termin składania Radzie ministrów zażaleń na nieprawidłowości w listach wyborczych, określony przez prawo wyborcze, skrócono do połowy, aby wybory mogły się odbyć w ciągu października b. r.

Program Greków w Turcyi.

Konstantynopol. Pod tytułem „Oświadczenie hellenizmu w Turcyi" ogłaszają greckie dzienniki zapowiedziany program Greków w Turcyi. Program streszcza się w myśli, że Turcya musi szukać nie tworzenia nowej narodowości otomańskiej, ale jedności państwowej przy przestrzeganiu wolnego rozwoju wszystkich narodowości. Z tego wynika, że przywileje, jakie Turcy zdobywając Konstantynopol, przyznali Grekom, muszą być zachowane i Grekom jako drugiej z rzędu narodowości w Turcyi, liczącym wśród 26 milionów mieszkańców 6½ milionów, musi być daną w Izbie i senacie odpowiednia liczba miejsc.

Pensye ministrów.

Konstantynopol. Rada ministrów uchwaliła redukcyę płac członków gabinetu. Na przyszłość wielki wezyr ma pobierać 400 funtów, szeik ul Islam 300, a ministrowie po 250.

Pożyczka turecka.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że francuski finansista Au Boincau udaje się do Konstantynopola w sprawie pożyczki tureckiej.

Strajki.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi, ze Skoplje, że robotnicy kolei wschodniej strajkują. Ruch towarowy jest wstrzymany. Zachodzi obawa wybuchu strajku generalnego.

Konstantynopol. Niemiecki ambasador br. Marschall przybył tu z powrotem.

Zajścia w Maroku.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Położenie w Tangerze.

Paryż. „Temps" donosi z Tangeru, że ulicami przeciągają grupy z chorągwiami, wznosząc okrzyki na cześć Mulej Hafida. Na wielu domach powywieszano flagi. Zresztą panuje spokój.

Stanowisko Hiszpanii.

San Sebastyan. Minister spraw zagranicznych w interwiewie oświadczył, że w sprawie Maroka Hiszpania nadal przestrzegać będzie aktu z Algeciras i stosować będzie postępowanie swoje do postępowania Francyi.

Głosy prasy niemieckiej.

Berlin. Omawiając ostatnie wypadki w Maroku „Berl. N. Nachr." zaznacza, że układy o uznanie Mulej Hafida sułtanem, nastręczą jeszcze wiele trudności. W każdym razie potrzebnem jest, aby Francuzi opuścili Casablankę i okręg Szauja i aby przystąpili do uregulowania granicy algiersko-marokańskiej.

„Voss. Ztg." wyraża przekonanie, iż spokój w Maroku nie prędko jeszcze nastąpi, gdyż Francuzi nie będą chcieli zaprzestać tam swoich operacyi.

„Post" i „National Ztg." zajmują się kwestyą, czy wobec zmienionych warunków w Maroku zachodzi potrzeba rewizyi traktatu z Algeciras i zaznaczają, że jeśli Francya da do tego inicyatywę, to Niemcy nic nie będą miały przeciw temu.

Z Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Wyborżanie.

Moskwa. W poniedziałek o godz. 5 z rana wypuszczono z więzienia jedenastu b. posłów do pierwszej Dumy, skazanych za podpisanie odezwy wyborskiej. Pierwszy opuścił mury więzienne Muromcew, następnie wyszedł silnie posiwiały Lednicki.

Podróż pary carskiej do Finlandyi.

Londyn. Z Petersburga donosi korespondent „Timesa", że rodzina carska dnia 29 b. m. wyjedzie do Finlandyi.

Z uniwersytetu odeskiego.

Petersburg. Dzienniki donoszą, iż prezes Rady ministrów Stołypin, przyjął na audencyi profesorów uniwersytetu odeskiego, usuniętych od wykładów przez generał-gubernatora Tołmaczewa.

Petersburg. Na propozycyę Rady ministrów zarządził car, aby wszyscy zagraniczni starowiercy, którzy pragną przesiedlić się do dóbr apanażowych w Syberyi, bez wszelkich formalności otrzymywali rosyjskie poddaństwo. W ostatnim czasie przesiedliło się tam zwłaszcza wielu Rumunów.

TELEGRAMY

z dnia 26 sierpnia.

Praga. Czeski malarz Wojciech Bartonek zmarł tu nagle, w 48 r. życia.

Budapeszt. Minister handlu Kossuth powraca tu jutro z urlopu.

Berlin. Na miejsce po zmarłym w Heidelbergu ambasadorze niemieckim w Waszyngtonie, Speck von Sternburg, upatrzony jest podobno poseł pruski w Hamburgu, hr. Goetzen.

Paryż. Stały sekretarz akademii umiejętności Henryk Becquerel umarł tu w 56 roku życia.

Paryż. Francuski ambasador w Madrycie Revoil odbył wczoraj konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Pichonem.

San Francisco. Siedm amerykańskich krążowników i siedm kontrtorpedowców rozpoczęło podróż do Hawai i do wysp Samoa.

Obsadzenie stolicy gnieźnieńskiej.

Berlin. Tutejsze dzienniki podają, że na prymasa gnieźnieńskiego ma być desygnowany arcybiskup Sander z Karlsruhe.

Kwestya językowa w Czechach.

Berno. „Lidove Noviny" konstatują, że nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby czescy ministrowie Fiedler i Praszek jakoteż niemiecki minister rodak Prade nie wiedzieli o o treści przedłożenia w sprawie ustawowego uregulowania kwestyi językowej w Czechach.

Zdrowie cesarza.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi: Jeden z dzienników porannych podał do wiadomości, że cesarz z powodu swego stanu zdrowia nie przybędzie na Węgry i pod żadnym warunkiem nie weźmie udziału w manewrach w komitacie Veszprim. U źródła kompetentnego o podobnej zmianie programu monarchy nic nie jest wiadomem.

Budapeszt. Jeden z porannych dzienników przyniósł wiadomość, że monarcha nie przybędzie na Węgry. Wobec tego należy stwierdzić, że wczoraj zamknięto ogród zamkowy, a to ze względu na przygotowania, jakie czynione są z okazyi przybycia monarchy.

Wiedeń. Jak „Corresp. Wilhelm" dowiaduje się ze strony wiarygodnej, doniesienie dzienników, jakoby cesarz nie miał pojechać do Budapesztu i nie brać także udziału w manewrach, jest pozbawione wszelkiej podstawy; stan zdrowia cesarza jest znakomity i nie wydano żadnej zmiany w dotychczasowych planach podróży.

Wielkoserbska agitacya.

Zagrzeb. Dotychczas ogółem uwięziono 15 Serbów, pozostających pod zarzutem zdrady stanu. Śledztwo prowadzone jest w przyspieszonym tempie; dotychczas przesłuchano już wielu świadków.

Traktat handlowy z Serbią.

Wiedeń. Na wczorajszem zgromadzeniu protestującem agraryuszy, mianowicie na zgromadzeniu centrali dla obrony interesów rolniczych i leśnych, referent Hohenblum podniósł, że prezydent ministrów bar. Beck ustnie oświadczył mu, iż rząd zamierza mimo protestu agraryuszy aktywować serbski traktat handlowy z dniem 1 września b. r., a uzasadnia to żądaniem ministra spraw zagranicznych ze względu na zagraniczną politykę. Hohenblum dodał, że dwóch ministrów obecnego gabinetu wobec niego zobowiązało się, iż nigdy nie dopuszczą do aktywowania traktatu na podstawie ustawy upełnomocniającej.

Nowa działa w Serbii.

Belgrad. Na polu wojskowem dokonano prób z nowemi szybkostrzelającemi armatami fabryki Schneidera. Każda armata dała po 22 strzały na minutę, baterya wystrzelała 60 szrapneli w ciągu 48 sekund.

Anglia i Niemcy.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg" z poważnej strony dyplomatycznej dowiaduje się, że stosunki między Niemcami a Anglią w ostatnim czasie wogóle się nie poprawiły. Przy zjeździe w Kronbergu król Edward poruszył kwestyę ograniczenia zbrojeń; pod warunkiem, że Niemcy zaprzestaną budowy nowych okrętów, pójdzie za nimi Anglia. Cesarz Wilhelm jednakowoż na tę propozycyę się nie zgodził. Z tego powodu rezultat zjazdu w Kronbergu nie był korzystny.

Wpływy japońskie w Chinach.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szanghaj, że według krążących tam pogłosek, rząd chiński postanowił wprowadzić u siebie system monetarny japoński.

Mały fejleton.

L. PERETZ.

Za progiem.

Po suficie w tajemniczej mgle pełza zwolna, wijąc się blady promień światła jak gdyby chciał mówić komuś o nieznanej mu tajemnicy.

Smutne cienie błąkają się po ścianie dokoła — tam i z powrotem... To się przybliżają do siebie, to oddalają, jakby gawędziły z sobą, to znów spłoszone odbiegają od siebie.

Te błądzące cienie wywołuje poruszeniami swemi stary krawiec reb-Jakób, mały przygarbiony żyd.

Siedzi przy malutkim stoliku i przy mętnem świetle malutkiej lamki pogląda w leżącą przed nim książkę. Książka ta — to „Prawa Izraela".

I cały jest jakby ruchem: mętne oczy z pod brwi siwych prędko przebiegają stronice — ręce chude trzęsą się, trzymając książkę; koniec siwej, śpiczastej brody kręci się po brzegach kartek, a wyschłe usta szepcą wyrazy, szepcą bez końca.

Książka tylko nieruchomo spoczywa przy smętnym blasku lampki. Handel zbożem ustał zupełnie i reb-Jakób myśli o swojej duszy.

Z ciemnego kąta pokoju wyłania się żona reb-Jakóba. Cicho, jak gdyby skradając się, podchodzi drobnemi krokami do pieca, kładzie weń małą wiązkę drzewa i podpala. Staruszek czuje, że światła przybyło, zwraca się więc do staruszki.

— Cóż to znaczy?

Już od lat pięciu, gdy ustał handel zbożem, staruszka nocami nie paliła w piecu.

Staruszka widzi ruch męża i rozumie go — Ileż to już lat rozumieją się tak bez słów!... Słaby uśmiech opromienia jej pomarszczoną twarz.

— To dla córek... trochę warzy gorącej... Trzeba im zrobić tę przyjemność...

Starzec zamknął książkę i cicho zapytał:

— A skąd wzięłaś?

— At!... Trochę mleka i trochę mąki... wzięłam na kredyt... Bóg nam dopomoże!

Staruszek dobrodusznie potakuje głową, a staruszka dodaje:

— Wszak one cały dzień tak ciężko pracują, od rana do nocy. I tak co wieczór nie dostają nic w domu prócz kawałka suchego chleba, a jeść go sił wprost nie mają: przychodzą takie zmęczone, wyczerpane i jak bez życia rzucają się na łóżko.

— Tak, tak! — kiwa głową staruszek. I zgasiwszy lampkę, przesiada się z książką koło pieca, by czytać w świetle płonącego drzewa.

Na schodach dają się słyszeć kroki.

— Idą — szepnął staruszek i dał znak staruszce, aby się pospieszyła.

— Skaczą — słodko dopowiedziała staruszka, wyjmując z pieca naczynie z warzą.

— Jeszcze za drzwiami chwilkę postoją, jak zawsze, muszą odpocząć; na piąte piętro nie tak łatwo się wdrapać. A warza już dawno gotowa.

— Zuch kobieta! — szepnął staruszek; staruszka odpowiedziała mu wzrokiem, patrząc nań z tkliwością i wdzięcznością.

A tam za progiem niema lampki.

Tylko z daleka blade światełko dochodzi z niższego piętra.

W półmroku tym rysują się dwie jasne plamy i czworo błyszczących oczu.

Słychać cichy szept:

— Chuchnij na mnie!

— Hh!

— Jeszcze czuć winem!

— Nie masz ziarnek kawy?

— Masz, bierz!

Coś twardego chrupie w zębach.

— Widzisz, mówiłam ci, nie pij! Bawić się, jeść, ile zechcesz! ale pić nie można!... Mnie także prosił, lecz mimo to nie piłam. Tylko przed zającem łyknęłam trochę koniaku...

— Ach! ja tak lubię wypić...

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 26 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Zefiryna p. m. i Aleksandra.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 m. 48, zachód o godz. 6 min. 36; długość dnia godzin 13 min. 48.

Teatr miejski w Krakowie: „Bolesław Śmiały".

Teatr ludowy: „Chata za wsią".

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie: „Piękna Helena".

Instytut muzyczny w Krakowie. Wiadomość o założeniu w Krakowie instytutu muzycznego wywołała wielkie zainteresowanie, czego dowodem są liczne zgłaszania się z miasta i z prowincyi, oraz zapytania o bliższe informacye co do programu nauk. Wobec tych zgłoszeń zarząd Instytutu wyjaśnia, że szczegółowy program nauk wysełа na żądanie stron interesowanych. Co się zaś tyczy kursu przygotowawczego do egzaminów rządowych z muzyki, zarząd Instytutu komunikuje, że kurs ten, obejmujący wszystkie grupy egzaminu rządowego, otwarty został w Instytucie. Program nauk tego kursu jest tak ułożony, że po ukończeniu kursu każdy uczeń jest przygotowany do egzaminu w zakresie, wyznaczonym przez ministerstwo oświaty dla tych egzaminów. Kurs trwa w Instytucie 10 miesięcy. Kwalifikacye przyjęcia są następujące: 1) Ukończona szkoła średnia lub wyższa wydziałowa; 2) egzamin z muzyki w ramach, określonych programem Instytutu, lub ukończenie niższego kursu w Instytucie.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya Instytutu, Kraków, ul. Gołębia l. 14.

Wpisy rozpoczynają się w piątek dnia 28 b. m.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie otrzymało wczoraj od Zjednoczenia kupieckiego z Moraw i Śląska następującą depeszę:

Kupiectwo z Moraw i Śląska, zgromadzone na zjeździe, urządzonym na wystawie w Kromieryżu, wspomina Was serdecznie, drodzy Bracia i obiecuje Wam, że będzie wytrwale i niezłomnie postępować na drodze wspólnej i najściślejszej łączności gospodarczej, celem wydostania się z nieprzyjacielskich szponów wspólnego naszego ciemiężyciela. Niech żyje Polska! Niech żyje szlachetne kupiectwo polskie!

Zuchwała napaść. Na przechodzącego ul. Radziwiłłowską artystę-malarza p. M. R. napadł wczoraj wieczorem konduktor tramwajowy Stanisław Armata i wziąwszy p. R. za swego dłużnika, zażądał od niego zwrotu pieniędzy, które rzekomo mu miał pożyczyć. P. R. widząc nieporozumienie co do tożsamości osoby, wylegitymował się i chciał odejść, lecz Armata w przekonaniu, że ma do czynienia ze swym dłużnikiem zażądał interwencyi żołnierzy policyjnych i ci, mimo legitymowania się p. R., odprowadzili go na inspekcyę policyi. Tam nieporozumienie wyjaśniło się zaraz i p. R., po spisaniu protokołu, natychmiast wypuszczono.

Obrady leśników. Z Sambora donosi nasz korespondent:

Obrady XXIII. zjazdu delegatów galic. Towarzystwa leśnego rozpoczęły się w poniedziałek, d. 24 b. m. w sali Rady powiatowej. Poprzedziły je nabożeństwa w kościele OO. Bernardynów i cerkwi gr.-kat., gdzie msze na intencye zjazdu odprawili ks.-kan. Kulisch i proboszcz ks. Rabiej.

Uczestników zjazdu w sali Rady powiatowej powitał zastępca marszałka ks. Kulisch i burmistrz dr Steneman; imieniem Towarzystwa leśnego przemawiał dziękując prezes jego hr. Borkowski.

W zjeździe biorą udział delegaci Towarzystw leśnych i gospodarskich krajowych, oraz innych krajów koronnych. Uczestników liczy zjazd około 80.

Po powitaniach, jakoteż uczczeniu pamięci zmarłych członków Towarzystwa, w szczególności ś. p. Andrzeja Potockiego i Godzimira Małachowskiego, uchwalił zjazd, na wniosek prezesa hr. Borkowskiego, wysłać telegram hołdowniczy do cesarza Franciszka Józefa z powodu 60-letniej rocznicy wstąpienia na tron, jakoteż telegram gratulacyjny do arcyks. Karola Stefana w Żywcu z okazyi zaręczyn jego córki z ks. Dominikiem Radziwiłłem z Balic.

Po uchwaleniu absolutoryum wydziałowi za rok administracyjny 1907, jakoteż po przyjęciu sprawozdania wydziału, uchwalono budżet na rok 1909, poczem przystąpiono do wyborów na rok bieżący.

Do wydziału weszli pp.: Tadeusz Borzęcki, Leon Galiński, Antoni Romański i Stanisław Sokołowski. Do komisyi rewizyjnej pp.: Maryan Małaczyński, Mikołaj Niedźwiecki i Antoni Sym.

Po południu wśród rzęsistego deszczu odbyła się wyprawa do Spasa, gdzie pod przewodnictwem radcy leśnictwa p. Martyńca zwiedzono zabudowania leśnego potoku Dubeń.

Po powrocie do Sambora, odbyła się o godz. 8 wieczorem kolacya, wydana przez miasto na cześć gości.

Wczoraj umyślnym pociągiem wyjechali uczestnicy zjazdu na wycieczkę naukową do Jabłonki niżnej i Sokolik, pod przewodnictwem pp. Martyńca i Wobra. Powrót nastąpił o godz. 10 w nocy, a dziś we środę odbędzie się ostatnie posiedzenie walnego zjazdu.

Zabójstwo na tle partyjnem. Pisma warszawskie donoszą: W poniedziałek koło godziny pół do 9 wieczorem w pobliżu wiaduktu na ul. Karowej rozległo się 7 strzałów rewolwerowych, których ofiarą padł kelner z restauracyi przy ul. Nowy Świat l. 42, Jan Mędry, wracający właśnie po pracy do domu. Strzały wywołały wśród przechodniów popłoch i zamieszanie, z czego skorzystali sprawcy rozruchu i zdołali zbiedz. Jak wskazują poszlaki, zabójstwa dokonano na tle porachunków partyjnych.

Pościg za dezerterami. Pisma warszawskie donoszą ze źródeł urzędowych: W niedzielę, o godz. 2 po południu, z jednej z rot warszawskiego pułku artyleryi fortecznej zbiegło dwóch żołnierzy: kanonier Kuźma Polnikow i szeregowiec Michał Służenkow. Za zbiegłymi dyżurny feldfebel wysłał patrol, złożony z dwóch żołnierzy, którzy dopędzili zbiegłych na 11-ej wiorście szosy kalisko-warszawskiej, w pobliżu wsi Mory. Patrol polecił uciekającym zatrzymać się, ci jednak nie usłuchali i przyspieszyli kroku. Patrol ponownie dopędził ich i kiedy ujął już jednego, a ten znowu usiłował się wyrwać, wówczas żołnierz z patrolu, Tarasow dał dwa strzały i zabił jednego z uciekających, Polnikowa. Ponieważ kolega zabitego również się nie zatrzymał, Tarasow strzelił raz jeszcze i zranił go w ramię. Strzały zaalarmowały straż ziemską, która przybyła na miejsce i spisała odpowiedni protokół. Zranionego Służeńkowa na żądanie władzy wojskowej odprowadzono do pułku.

Nowa kradzież dzieła sztuki w Wiedniu. — Z Wiednia telefonują: Policya otrzymała doniesienie, że w jednej z tutejszych galeryi obrazów dopuszczono się ponownie kradzieży, a mianowicie skradziono rzeźbę z kości słoniowej, przedstawiającą Prozerpinę.

Walka żandarmów z cyganami. Z Budapesztu telegrafują: W miejscowości Csurgo przyszło do formalnej walki między bandą cyganów, złożoną z przeszło 80 osób, a żandarmami. Banda ta od dłuższego czasu teroryzowała okolicę. Wczoraj patrol żandarmów rozpoczął za cyganami pościg. Przyszło do walki, w której jednego żandarma raniono, a jednego cygana zabito. Jedna cyganka, która chciała rozbroić żandarma, została ciężko raniona. 40 cyganów aresztowano.

Ofiara gór. Z Lublany telegrafują: W górach koło Triglav znaleziono wiedeńskiego turystę Wagnera, który w niedzielę wybrał się na wycieczkę i nie powrócił. Po usilnych poszukiwaniach znaleziono w górach jego zwłoki. Wagner z rozbitą głową leżał w przepaści.

Dysenterya w wojsku. Z Gorycyi telegrafują: Wśród wojsk tutejszego garnizonu wybuchła dysenterya. Szpital wojskowy jest przepełniony chorymi.

Wypadek okrętowy. Z Wiednia telefonują: Według oświadczenia austryackiego Lloydu, parowiec „Italia" został oswobodzony z przeszkody i dalej odbywa podróż według programu.

Pożar w Konstantynopolu. Z Konstantynopola telegrafują: W kołach młodotureckich obawiają się, że żywioły reakcyjne wyzyskają klęskę pożaru dla celów agitacyjnych przeciw konstytucyi, a to przez rozpuszczenie wieści, że pożar jest karą bożą za zmianę ustroju państwa.

Rozmiarów katastrofy nie skonstatowano jeszcze dokładnie. Obliczają, że przeszło 3000 rodzin jest bez dachu. Także w płomieniach wiele osób miało znaleźć śmierć. Nędza wśród pogorzelców jest bardzo wielka. Sułtan, władze, komitet młodoturecki i wiele osób prywatnych pospieszyło z pomocą materyalną.

Z Konstantynopola telegrafują: Pożar w mieście rozciągał się na terenie 17 ulic. Pastwą ognia padły liczne bazary oraz 15 meczetów. Według dotychczasowych obliczeń, w płomieniach zginęło 22 kobiet i dzieci, oraz 6 strażaków.

Z Berlina telegrafują: Według doniesień z Konstantynopola, podczas pożaru na ulicach panowało ogromne zamieszanie i popłoch. Tłumy ludności próbowały wraz ze swym dobytkiem przedrzeć się przez płomienie. Ludzie, konie i psy zbitą gromadą szukali miejsc wolnych od ognia.

Sprawa ks. Eulenburga. Z Berlina telegrafują: „Berl. Tgbl." donosi, że zdrowie ks. Eulenburga dotychczas prawie nic się nie polepszyło i ciągle jeszcze nie ma widoków rozpoczęcia jego procesu na nowo. Z polecenia prokuratoryi, lekarz sądowy od czasu do czasu bada stan zdrowia księcia i składa prokuratoryi sprawozdanie.

Zatrucie zepsutem mięsem. Z Małych Glinek telegrafują: Ks. Fryderyk Leopold pruski, jego żona i córka ks. Wiktorya Małgorzata, zachorowali z powodu zatrucia się zepsutem mięsem. Znajdują się oni już na drodze do zupełnego wyzdrowienia i w kilku dniach zupełnie powrócą do zdrowia.

Wielkie sprzeniewierzenie. Z Frankfurtu telegrafują: Kasyer banku „Mitteldeutsche Creditbank", Goltermann, sprzeniewierzył pół milona marek i przegrał je na giełdzie. Sprzeniewierzenie, zręcznie ukryte przez sfałszowanie książek kasowych, odkryto po dokonaniu rewizyi kasy, podczas urlopu Goltermanna. W chwili aresztowania oszust popełnił samobójstwo.

Wyprawa Charcota. Z Paryża telegrafują: Statek ekspedycyi Charcota do bieguna południowego, który rozpoczął podróż z Cherbourga. musiał zawrócić z powodu niepomyślnych wiatrów i będzie w porcie oczekiwał na lepszą pogodę.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zezwolił na przejście na własną prośbę w stan spoczynku prezydenta władzy morskiej w Tryeście Naftalemu Ebenthalowi i nadał mu order żelaznej korony II kl. z uwolnieniem od taksy. Cesarz zezwolił na powierzenie radcy ministeryalnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych Dallesowi, kierownictwa władzy morskiej w Tryeście.

Cesarz zamianował starostę Adama Gubałę radcą namiestnictwa przy namiestnictwie we Lwowie. — Dalej zamianował cesarz starostów: Karola Liedla i Wincentego Dobrowolskiego we Lwowie, starostę i referenta gal. funduszu propinacyjnego Brüknera radcami namiestnictwa przy namiestnictwie galicyjskiem, ostatniego „extra statum“, oraz nadał starostom Julianowi Kokurewiczowi we Lwowie i Adamowi Telichowskiemu w Złoczowie tytuł i charakter radców namiestnictwa.

Minister spraw wewnętrznych zamianował starostami sekretarzy namiestnictwa: Józefa Dniestrzańskiego, Piotra Hamulińskiego i Alfreda Łączyńskiego, starszego komisarza Edmunda Stanisławskiego, sekretarzy namiestnictwa: Mieczysława Rabiniewicza, Romana Jurowskiego-Jurowickiego, Józefa Niesiołowskiego i wicesekretarza ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Kazimierza Strońskiego, oraz komisarzy powiatowych dra Stefana Żelechowskiego, dra Czesława Trembałewicza, Kazimierza Madurowicza, dra Bronisława Kwiatkowskiego i dra Władysława Wróblewskiego — sekretarzami namiestnictwa.

Cesarz zamianował kierownika filii V gimnazyum we Lwowie Stanisława Schneidra dyrektorem VIII gimnazyum tamże, kierownika filii gimnazyum w Nowym Sączu dra Stanisława Klemensiewicza dyrektorem II gimnazyum tamże, kierownika filii gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu Michała Siwaka dyrektorem drugiego gimnazyum z polskim językiem wykładowym tamże.

Wreszcie minister spraw wewnętrznych zamianował komisarzy powiatowych w Galicyi: dr Wincentego Wiczkowskiego, Tadeusza Makarewicza i Witolda Bartmańskiego komisarzami powiatowymi.

L. N. TOŁSTOJ.

MODLITWA.

(Dokończenie.)

— Proszę o cierpliwość, na wszystko odpowiem — mówi Marynka. — Zdarza się znowu tak, że rodzina, bez własnej winy, została zrujnowaną, wszyscy cierpią, zamiast w pięknych pokojach mieszkają kątem, nie mają nawet herbaty, błagają o jakąkolwiek pomoc. I znowu On nie może zaspokoić ich prośby. Dlatego, że nie byłoby to dla nich z korzyścią. Oni nie wiedzą, a On, ojciec, wie o tem, że gdyby opływali w dostatki, ulegliby zupełnemu zepsuciu.

— Prawda, myśli pani. Lecz dlaczegoż tak wulgarnie wyraża się o Bogu? To nie dobrze, przy pierwszej sposobności powiem jej o tem.

— Lecz nie o to się pytam — powtarza znowu matka. — Pytam się, dlaczego i za co twój Bóg chciał mi zabrać dziecko?

I matka widzi przed sobą swego Kostusia żywego, słyszy jego głos wdzięczny, jak dzwonek, i śmiech jego dziecięcy. Dlaczego mi go zabrali? Jeżeli Bóg mógł to zrobić, to jest On złym, niedobrym Bogiem, nie potrzebnym jest zupełnie, znać Go nie chcę.

— Lecz cóż takiego? Marynka już nie jest Marynką, a jest to jakieś inne, dziwne, niewyraźne stworzenie i mówi nie w głos ustami, lecz jakimś innym sposobem wprost do serca matki.

— Godnym litości, ślepym i zuchwałym jesteś tworem, dochodzącym do zapamiętania — mówi to stworzenie. Widzisz swego Kostusia takim, jakim był przed tygodniem, zdrowego silnego, o jasnej kędzierzawej główce, wesoło i rezolutnie szczebioczącego. A czy zawsze był takim? Był czas, iż cieszyło cię to, gdy mówił „mama“ lub „baba“, iż poznaje tego lub owego, a wprzód jeszcze zachwycałaś się, jak, chwiejąc się, przestępował z nóżki na nóżkę i dochodził do krzesła, a jeszcze przedtem zachwycali się wszyscy, gdy, jak jakie zwierzątko pełzał po podłodze, a jeszcze wprzód cieszyli się, że trzyma główkę lalki gumowej bez włosów, a przedtem znowu zachwycali się, że chwyta mamkę gumową i ściska bezzębnemi dziąsłami. A przedtem — przedtem cieszyło cię to, że cały czerwony i jeszcze nie odłączony od ciebie, żałośnie kwili, wyrabiając swe płuca. A jeszcze przedtem, przed rokiem, gdzież on był, kiedy go jeszcze zupełnie na świecie nie było? Wszyscy myślicie, że stoicie w miejscu, że tak wy, jako też i ci, których miłujecie, winni być takimi, jakimi są dziś. A przecież nie stoicie ani minuty, wszyscy płyniecie, jak rzeka, lecicie jak kamień, rzucony w przepaść, dążycie do śmierci, która wcześniej czy później wszystkich was czeka.

Dlaczego więc nie chcesz zrozumieć, że jeżeli on z niczego stał się tem, że był, to nie powstrzymałaby go żadna siła, aby był takim, jakim był w chwili śmierci i jak z niczego został ssakiem, a z ssaka dzieckiem — tak z dziecka zostałby chłopcem, uczniem, młodzieńcem, dojrzałym i starcem. Nie wiesz przecie, czemby został, gdyby żył. A ja wiem.

I oto matka widzi w osobnym, rzęsiście oświetlonym elektrycznością gabinecie restauracyi (była raz z mężem w restauracyi) za stołem z resztkami kolacyi, starca opasłego, z podczesanemi do góry wąsami i twarzą pełną zmarszczek, budzącego wstręt i udającego młodego. Siedzi głęboko wsunięty w miękką kozetkę i wzrokiem pijanym lubieżnie patrzy na zepsutą, o malowanej twarzy, głęboko wydekoltowaną kobietę, a wypowiadającym posłuszeństwo głosem powtarza kilkakrotnie żart cyniczny, wyuzdany, uszczęśliwiony śmiechem takiejże drugiej jak on pary.

— Nieprawda, to nie on, to nie mój Kostuś! — zawołała matka z oburzeniem, patrząc na wstrętnego starca, którego usta i wzrok przypomniały Kostusia. — Dobrze, że to tylko sen — myśli matka — Rzeczywisty Kostuś oto ten — i widzi białego, nagiego, z nabrzękłemi piersiami Kostusia, jak siedzi w wannie i bije nóżkami po wodzie, nietylko widzi, lecz czuje, jak nagle chwyta obnażoną po łokieć rękę matki i całuje bez końca i wreszcie kąsa, nie wiedząc, co jeszcze ma zrobić z tą kochaną ręką.

— Tak, to właśnie Kostuś, a nie ten przerażający starzec — mówi do siebie i z temi słowy budzi się ze snu i spotyka z rozpaczną rzeczywistością.

Idzie do pokoju dziecinnego. Niańka już obmyła i ubrała Kostusia. Z woskową cerą, wydłużonym noskiem, z dołami przy nozdrzach i przygładzonemi nad czołem włoskami, leży na jakiemś podwyższeniu.

Wokoło palą się świece, a w głowach na stoliczku stoją białe lilie, różowe i lilla hijacenty. Niańka podnosi się z krzesła i zmarszczywszy brwi a wydąwszy usta, patrzy na wzniesioną do góry kamienno-matową twarzyczkę dziecka. Drugiemi drzwiami naprzeciw matki wchodzi Marynka o prostaczej, dobrodusznej twarzy i zapuchniętych od płaczu oczach.

— „Mówiła mi, że nie trzeba się smucić, a sama płacze„ — myśli matka, wpatrując się w zmarłego. Uderza ją dziwne podobieństwo martwej twarzyczki z obliczem cynicznego starca, jakiego widziała we śnie, lecz odpędza tę myśl od siebie i przeżegnawszy się, dotyka ciepłemi ustami martwego woskowego czoła, potem całuje złożone rączki, gdy nagle zapach hijacentów mówi jej o tem, że Kostusia niema i nigdy już nie będzie — dławi ją łkanie, całuje go ponownie w czoło i pierwszy raz płacze.

Płacze nie beznadziejnemi przecież, lecz godzącemi się z losem łzami, łzami macierzyńskiej miłości. Ciężko jej, lecz nie wyrzeka, nie sarka, nie skarży się, widząc, że to, co było, winno było być i dlatego było dobrze.

— Grzechem jest, proszę pani, płakać — mówi niańka, zbliżywszy się do zmarłego i obcierając chusteczką zimne czoło Kostusia, zroszone łzami matki. Łzy mu będą ciężarem na duszy. — Teraz już mu dobrze. Bezgrzeszny aniołek. Gdyby zaś żył, kto wie, coby z niego było.

— Tak, tak! — mówi matka — a jednak to bolesne, bolesne bardzo.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski